



ROLNIK

Motto:
„Uczcie się
wzbogacaj-
cie się —
czekajcie.

Bezpłatny dodatek do „Głosu Wąbrzeskiego“ poświęcony zagadnieniom rolniczym.

Nr. 17

Wąbrzeźno, dnia 30 maja 1931 r.

Rok 3

Nadchodzi czerwiec.

Nadchodzi czerwiec, zwany tak od wielkiej obfitości „czerwiów“ czyli wszelkiego robactwa, zarówno ziemnego, jak i skrzydlatego. Jakaż to praca czeka rolnika w czerwcu? W polu należy przede wszystkim w dalszym ciągu obredlać i graczyć w uprawach rzędowych. Bo chwastów nie powinno być nigdzie, ani w okopowych, ani w zbożach. Oseł należy wycinać lub zasypywać starannie kainitem. Gdzie są ugory, trzeba rozpocząć uprawę, podorując płyciutko, poczem zaraz puszczać wał i bronę, a jeszcze później sprzęnowkę i jeszcze raz sprzęnowkę. Na ziemiach poleśnych, rudych i słabych można jeszcze siać tatarkę, na piaskach — łubin żółty lub różowy. Również czas jeszcze dosiewać na lepszych ziemiach len i proso.

W najbliższych dniach rozpoczyna się pierwszy sprzęt trawy i koniczyny — trzeba pamiętać, żeby sprzętu w porę dokonać, odpowiednio wysuszyć i zestozżyć, względnie zwieźć do brogów podwórzowych i do stodoły. Łąki zaniedbane po pierwszym pokosie zasilić kompostem, zdrapać dokładnie skaryfikatorem, a nawet w razie istotnej potrzeby — zarać.

Dużo roboty jest w sadzie, chociaż to wszystko mogłoby już iść o własnych siłach. Ale trzeba zasilać słabsze drzewka nawozem fosforowo-potasowym, albo azotniakiem, spryskiwać zawiaz-

ki owocowe i liście znaną cieczą bordoską, celem niszczenia grzybków i liszek, wycinać wici i odrutki korzeniowe itd. W ogrodzie warzywnym najwięcej będzie roboty koło kapusty, którą trzeba starannie okopywać i z podlewaniem zagonów w suche dni.

Nie należy zapominać, że zbliża się okres najbardziej wyętej i gorączkowej pracy — okres zbiorów roślin kłosowych. Nie można więc zwlekać z opatrzeniem i konieczną naprawą maszyn żniwnych, młocarni itp. W porozumieniu z sąsiadami czas pomyśleć o zapewnieniu sobie maszyn do czyszczenia zboża, a zwłaszcza tak niezbędne go tryjera, oraz o przygotowaniu stodoły i śpichrza do godnego przyjęcia zbiorów.

O inwentarz żywy należy mieć w czerwcu specjalne staranie, gdyż jest to miesiąc do pewnego stopnia przełomowy pod względem paszy i pod względem różnych chorób zwierzęcych. Jeśli pastwisko słabe, krowom dodawać paszy zielonej w oborze, a cielętom nie skąpić owsa. Dbać o trzodę chlewną, bo w tym czasie najwięcej choruje. Wiadomo przecież, że:

„Kto bydłęcia nie szanuje,
Ten sam siebie oszukuje!”

Kto w czerwcu nie dopełni ostatnich starań w gospodarce, ten już później nie będzie miał czasu, aby ze wszystkim w porę nadażyć. Kurp.

Uwagi na tle wojny celnej polsko-niemieckiej.

W społeczeństwie polskim opinia o istocie i przebiegu wojny celnej polsko-niemieckiej wytworzyła się bardziej na podstawie przesłanek natury politycznej (a nawet uczuciowej), niż na kupieckim i praktycznym badaniu faktów i danych statystycznych. Jest to objaw anormalny i szkodliwy, gdyż stosunki handlowe polsko-niemieckie są bezwątpienia problemem gospodarczym tak ważnym, że badane być winny z całą bezstronnością i powagą.

Jak wiadomo, okres gospodarczy mniej więcej pokojowy trwał do początku 1925 r., a opierał się na postanowieniach traktatu wersalskiego, który

zapewniał nam normalne gospodarcze stosunki z Niemcami, oraz na Konwencji Genewskiej, stworzonej dla Górnego Śląska. Dopiero w r. 1925 nastąpił wybuch wojny celnej, spowodowany wyłącznie przez Niemców i charakteryzujący się obustronnymi zarządzeniami, paraliżującymi normalne stosunki handlowe. Wprawdzie nastąpiły później liczne pertraktacje, zrywano i przeciągano przez naszego sąsiada w celu osłabienia i zmuszenia Polski do kapitulacji, pełne żądań gospodarczych, wyraźnie niemożliwych do przyjęcia, a przytem nie pozbawionych charakteru politycznego, ale stan wojny trwa dotychczas, gdyż, pomi-

mo zawarcia i podpisania umowy handlowej, ratyfikowanej nawet przez polskie Izby Poselskie, Niemcy w dalszym ciągu nic sobie nie robią z umowy i wydają nowe zarządzenia o charakterze wyraźnie wrogim dla interesów polskich.

Już pierwotne zarządzenia niemieckie zmniejszyły wartość naszego wywozu o 322.000.000 zł., co stanowiło 56,6 proc. ogólnego wywozu do Niemiec, a 26,75 proc. całego eksportu polskiego. Odwetowe zarządzenia polskie zmniejszyły wóz niemiecki do Polski o 237.000.000 zł., a więc o 46, proc. wartości całego wwozu niemieckiego do Polski. Trzeba pamiętać jednak, że Niemcy uderzyli swemi zakazami w najczulszą stronę naszego handlu zagranicznego, a mianowicie w wywóz surowców, półfabrykatów i zwierząt żywych, stanowiących 73—77 proc. ogólnej wartości wywozu Polski. Nasze natomiast zarządzenia odwetowe dotknęły głównie wyroby gotowe i niektóre artykuły spożywcze przeważnie o charakterze zbytynym, co dla Niemców było mniej dotkliwe. Przy pertraktacjach pokojowych najważniejszym problemem była klauzula największego uprzywilejowania, która zresztą miała dla Niemców bez porównania donioślejsze znaczenie niż dla Polski, a to ze względu na znacznie korzystniejsze warunki zbytu w granicach Polski towarów niemieckich, niż np. francuskich lub czeskosłowackich, korzystających już ze zniżek konwencyjnych.

Dla Polski najważniejszą była sprawa ustalenia jaknajwyższego kontyngentu węgla i trzody chle-

wnej, a tutaj właśnie propozycje niemieckie były wprost śmieszne. Wogóle węgiel kamienny stanowił główny teren walki niemieckiej, walki tak zaślepionej, że Niemcy wystąpiły z propozycją kontyngentu 60—100 tysięcy ton miesięcznie, podczas gdy przed wojną celną wywóz węgla polskiego do Niemiec wynosił miesięcznie 500.000 ton, a w latach 1923 — 1924 nawet 900—1000 tysięcy ton. Propozycja taka była oczywiście zwykłym manewrem, obliczonym na przedłużenie rokowań, a nie uczciwym warunkiem rozejmu. To też wojna celna trwała nadal z wzrastającą zaciekłością ze strony niemieckiej i spokojnym, ale stanowczym oporem ze strony polskiej, aż wreszcie Niemcy musiały do pewnego stopnia kapić ulować i podpisać traktat handlowy na możliwych dla Polski warunkach.

Ale zaciekłość i perfidja niemiecka w tej wojnie gospodarczej, jakkolwiek wyrządziła Polsce duże straty materialne, to jednocześnie przyczyniła się do przystosowania produkcji krajowej do wymagań rynku krajowego, do wzmocnienia przemysłu już istniejącego, do powstania nowych gałęzi wytwórczości i do skonsolidowania się polskiego przemysłu na całym terenie Państwa, nie wyłączając Górnego Śląska, który do czasu wojny celnej był mocno związany z Niemcami.

Bilans więc wojny celnej nie jest dla Polski bynajmniej rozpaczliwy. W. Z.

—:0:—

Tępienie szkodników.

Po zasiewach wiosennych, kiedy młoda ruń jarych zbóż już się zielenić zaczyna, rozpoczynają także swoją robotę różni, a bardzo licznie nieprzyjaciele pracy rolnika.

W jarych zbożach, gdy już wzeszły, a tak samo i w burakach widać niekiedy żółte żdźbła i listki które więdną i schną na większych lub mniejszych kawałkach pola. Łatwo się przekonać, że te listki i piórka wschodzących roślin wyciągnąć można z ziemi bez oporu, są one bowiem podgryzione tuż pod ziemią. Jest to sprawka różnych szkodników. Z tych dwa pojawiają się wcześniej, zaraz z wiosną, t. j. gąsienice żuka-łokasia i tak zw. drucik albo drutowiec. Jeśli odgrzebać ziemię wokoło takich pożółkłych żdziebełek jęczmienia lub owsa, to można znaleźć cienkie na 2—3 cm. długie gąsienice, ciemno-rdzawego koloru, gładkie, połyskujące, sztywne i twarde, podobne do kawałków zardzewiałego drutu, stąd nazwa drutowiec, druciec, albo drucik. Gąsienice te najczęściej pojawiają się w ziemiach lekkich, pulchnych i żyją tuż pod powierzchnią ziemi, niewiele głębiej niż na palec i gryzą wszystko, co spotkają na drodze. Szczególnie smakują im mięsiste, soczyste części roślin, więc niszczą też najbardziej wschodzące zboża, zarówno oziminy, jak i jare. W oziminach zaczynają swoje zniszczenie już w jesieni, a przez zimę chowają się głębiej w ziemię, by znowu wyleźć na wiosnę ku powierzchni.

Z tych drutowców wylęgają się po kilku latach t. zw. kowale, czyli sprężyki. Są to czarne, podługne żuki. Parzą się one na wiosnę i składają do ziemi jajka, z których potem wylęgają się drutowce. Ponieważ lubią one najbardziej

przebywać w puchnej roli, więc gdy się tylko pokażą, należy pole mocno zwałkować pierścieniowym wałkiem, albo udeptać szeroką ścieżką w polu naokoło tego miejsca, na którym żerują. Doskonałym środkiem jest też wyłapywanie tych drutowców w przynętę. — Po udeptaniu ścieżki naokoło tych miejsc, gdzie te szkodniki plądrują, gęsto poukładać trzeba w polu wieczorem krajane ziemniaki i ręką je wtłoczyć tak, żeby je było widać na wierzchu. Drutowce ściągają do ziemniaków na drugi dzień, więc można zniszczyć szkodniki, (wrzuciwszy je do gorącej wody). Zabieg ten można powtarzać wielokrotnie.

Inny szkodnik, gąsienica łokasia, żuka zbożowego przebywa po miedzach, pod kamieniami itp. Gąsienice te są szare, z bokami jaśniejszemi a głową czarną, długie 2 do 2½ cm., pokryte brodawkami i włosami. W nocy wylazą one na powierzchnię pola i gryzą młode zboże tuż nad ziemią, wskutek czego listki żółkną i obsychają. Na to jest tylko jedna rada: tępić je kurami i ptactwem domowym podczas orki jesiennej i wiosennej, a także ochraniać ptactwo, które się żywi owadami.

Skoro się kury raz nauczą jeść robactwo polne, tak potem w tem smakują, że pilnie wyszukują je w polach i niszczą. W niektórych krajach, zawsze na wiosnę i w jesieni podczas orki w polu i przed zasiewem, wywożą drób w pole w specjalnie do tego sporządzonych kurnikach i wypuszczają tam całe gromadki kur i kaczek. Aby ptactwo domowe do tego przyuczyć, trzeba stopniowo zmniejszać dawki pożywienia, aby zgłodniało. U nas tylko kawki, gawrony i wrony, szpaki i pliszki spełniają tę przysługę rolnikowi, ale są płochliwe i nigdy tak wielkiej ilości szkodników nie wyniszczą, co drób.

Ślimaki polne powodują także nieraz znaczne szkody na wilgotniejszych polach. Są to małe ślimaki, nagie (bez skorupy), które wylęgają się z jajek w wilgotnych miejscach i rosną lat parę, żywiąc się wszelkiego rodzaju roślinami soczystymi przez cały rok. Najwięcej szkody robią na młodziutkich zasiewach wiosennych i jesiennych, zwłaszcza żyta, koniczyny i t. p. niszcząc liście, a także i w ogrodach wilgotniejszych dają się dotkliwie we znaki na kapuście, dziurawiąc bardzo liście. Dobrym środkiem na ślimaki jest posypanie pola przededniem lub wieczorem, gdy ślimaki żerują, wapnem niegaszonym, sproszkowanym, albo posypanie naokoło miejsca nawiedzonego przez ślimaki ostrą, ościstą, jęczmienną plewą. Drób niszczy je także, zwłaszcza kaczki.

Stary praktyk.

UPRAWA LNU W DROBNYCH GOSPODARSTWACH.

Pewną niewielką zmianę w dzisiejszych drobnych gospodarstwach rolnych, która napewno wyszłaby na dobre wielkiej liczbie gospodarzy wiejskich, byłoby wydatne zwiększenie uprawy lnu i przystosowanie tej uprawy do współczesnych warunków gospodarczych.

Len w naszym klimacie udaje się bardzo dobrze na glebach piaszczysto - gliniastych, zasobnych w próchnicę, a spoczywających na przepuszczalnym podłożu, lub nawet na glebach cięższych, byle przewiewnych i dostatecznie pulchnych. Można więc siać go prawie we wszystkich okolicach Polski i to na znacznych obszarach. Powie niejedno, że len, to babskie ziele, że wymaga dużo zachodu, a często zawodzi i dlatego opłaca się tylko na niewielkim zagonie, uprawiany jako ogrodowina. Trochę w tem prawdy, ale więcej bałamuctwa, bo na odpowiedniej i dobrze uprawianej ziemi, len urodzi się zawsze, a roboty przy nim nie ma więcej, jak przy pszenicy lub burakach (o ile ziarno będzie czyste), a rola niezachwaszczona. Siąc należy siewnikiem rzędowym, gdyż len siany ręką jest zazwyczaj zbyt gęsty, a przytem trudny do pielienia. Ogromne znaczenie posiada zupełna czystość i odpowiedni dobór nasienia, gdyż prawie żadna roślina nie poddaje się tak łatwo chwastom jak len, a zwłaszcza siany na cięższych i bardziej żyznych ziemiach.

Produkcja lnu wzrosła w Polsce do 122.245 ha w r. 1929, przyczem uprawiają len przeważnie gospodarstwa drobne (90 proc.) w województwach wileńskim, nowogródzkim, białostockim i poleskim i przerabiają głównie na potrzeby swoje, a tylko około 25 proc. zbioru idzie zagranicę, pomimo, że zbyt jest bardzo dobry w Niemczech, Czechosłowacji, Belgji, Francji, Anglii i Łotwie. Zbyt ten byłby dużo większy, gdyby len był dobrego gatunku i lepiej obrobiony przy pomocy mechanicznych miedlarń, których w Polsce jest stanowczo zbyt mało (ogółem 15 miedlarń i 6 przedzalni). A i w kraju można dobrze spieniężyć nawet nieco gorsze gatunki lnu na potrzeby wojska, kolejnictwa, policji, szpitali, więzień i t. p. Nie ulega bowiem kwestji, że rząd dzisiejszy poszedłby na rękę producentom lnu i zakupywał go chętnie. Trzeba tylko przy sprzedaży lnu nie korzystać z usług licznych pośredników, lecz dostarczać produkt (włókno i siemię) wprost do spóldzielni, które powinny jaknajprędzej uruchomić oddziały za-

kupu lnu, zarówno na potrzeby krajowe jak i na wywóz zagranicę. Mogłyby powstać nawet specjalne spółki producentów lnu, co byłoby najlepsze. Jak wiadomo, len uprawia się nietylko na włókno, ale i na nasienie, z którego wyciska się olej, bardzo rozpowszechniony i poszukiwany w Polsce i zagranicą zarówno jako produkt jadalny, jak i przemysłowy. W Gdyni zbudowano w ostatnich czasach olbrzymią olejarnię, która będzie zakupywać wielkie ilości siemienia lnianego do mechanicznej przeróbki na olej jadalny i przemysłowy.

Warto więc zastanowić się nad powiększeniem uprawy lnu i znaleźć dla niego miejsce już w jesiennym płodozmianie.

W. Z.

STAN ZASIEWÓW NA PRZEŁOMIE MAJA I CZERWCA.

Miesiąc kwiecień i maj są bardzo ważne dla rozwoju prawie wszystkich roślin uprawnych, gdyż w tym czasie nabierają one sił i stają się bardziej odporne na możliwe złe wpływy w miesiącach następnych. Dlatego też dla rolników jest rzeczą bardzo ciekawą, jak zachowują się i w jakim stanie znajdują się rośliny w tych właśnie miejscach, jak przezimowały oziminy, oraz kiedy i jak wypadły siewy wiosenne i t. d.

W bieżącym roku rolniczym nasuwają się pod tym względem następujące uwagi: Przedewszystkiem trzeba stwierdzić, że długotrwałe, niewielkie wprawdzie, ale uporczywe mrozy nietylko opóźniły roboty wiosenne w polu, ale również wstrzymały ruszenie ozimin. Ciepłe dni w drugiej połowie marca, połączone z mroźnymi nocami, spowodowały żółknięcie źdźbeł tak, że oziminy przedstawiały się w kwietniu dość słabo. W maju, dzięki szybkiemu wzrostowi temperatury, nastąpiła znaczna poprawa i obecnie stan ozimin jest średni, miejscami nawet zupełnie dobry. Wyjątkowo obfite opady na zeszłorocznej jesieni i w zimie, spowodowały jednak, że na glebach cięższych, nieprzepuszczalnych, a specjalnie niedrenowanych, oziminy wyszły nieco przeredzone na miejscach niżej położonych. Nadmiar opadów w okresie kopania wpłynął również na gorsze przechowanie się ziemniaków w kopcach, przyczem straty przy przechowaniu doszły naskutek gnicia do 25 proc.

Ponieważ odmarzanie gleby rozpoczęło się w bieżącym roku dość późno, zwłaszcza na glebach cięższych, przeto prace w polu rozpoczęto dopiero między 1 a 20 kwietnia, co w związku z okresem Świąt Wielkanocnych opóźniło siew jarych zbóż i okopowych. Siew jarzyn rozpoczęto na glebach lżejszych około 8 kwietnia, na glebach nie drenowanych i cięższych przeciągnął się do pierwszych, a nawet późniejszych dni maja. Siew buraków cukrowych i pastewnych rozpoczęto wprawdzie w drugiej połowie kwietnia, ale przeciągnął się on również do 10 maja, jak również przeciągnęło się sadzenie ziemniaków. Zły wpływ spóźnionych zasiewów został w znacznym stopniu zmniejszony przez ciepły, choć nieco zbyt suchy, miesiąc maj. W obecnej więc chwili ogólny stan zasiewów w Polsce przedstawia się dość dobrze. Bardzo ważne, zwłaszcza dla okopowych, będą dwa — trzy najbliższe tygodnie, bardzo potrzebne są bowiem umiarkowane, ale dość częste opady i łagodna, niezbyt wysoka temperatura.

Złe w każdym bądź razie nie jest i spodziewać się można obfitych plonów.

Wit.

UPRAWA WIKLINY NA NIEUŻYTKACH.

Polska posiada około 4 milionów morgów ziemi, leżącej zupełnie bezużytecznie. Jest to liczba ogromna, jak na kraj rolniczy i posiadający ludność gęstą, pracowitą i z natury lgnącą do roli. W tej liczbie nieużytków jest pewna część gruntów, nienadających się istotnie do żadnej uprawy, ale znaczna ich większość może być w ten lub inny sposób użytkowana. Do najbardziej często spotykanych w naszym kraju nieużytków należą mokradła, nie dające się zmeliorować, lotne piaski, grunta czasowo zalewane i zamulane przez wylewy rzek, torfiaste łąki i t. d. Otóż na wszystkich wyżej wymienionych rodzajach nieużytków można hodować wiklinę, czyli wierzbę koszykową, w jej najrozmaitszych odmianach.

Nie chcemy twierdzić, że wszystkie nieużytki powinny być przeznaczone pod hodowlę wikliny. Broń Boże! Niektóre z nich nadają się lepiej pod zalesienie różnymi rodzajami drzew iglastych i liściastych (sosna, brzoza, akacja i t. d.), niektóre znów nadawać się mogą na gospodarstwa rybne, lub po odpowiednim odwodnieniu na możliwe pastwiska, jeszcze inne, jak np. lekkie, ale nie zwiewne, piaski, mogą być przeznaczone pod uprawę t. zw. „wiecznego żyta”, jak to ma miejsce w Niemczech. Możliwości jest dużo, ale tem niemniej można przyjąć za pewnik, że wierzba koszykarska jest właśnie tą błogosławioną rośliną, która może być z powodzeniem i z korzyścią hodowana na największych i najrozmaitszych przestrzeniach dotychczasowych nieużytków. Wiklina ma bowiem z jednej strony dość szerokie zastosowanie i zawsze jest chętnie nabywana, z drugiej zaś strony jest to roślina, która w różnych swych odmianach może być hodowana zarówno na mokradłach, jak na płytkich torfowiskach i najsuchszych, najuboższych lotnych piaskach.

Te ostatnie zwłaszcza, których w Polsce jest bardzo dużo, powinny w pierwszym rzędzie być obsadzone wikliną, gdyż nie tylko piaski te są zupełnie bezużyteczne, ale przynoszą olbrzymią szkodę przez stałe i z roku na rok wzrastające zasypywanie sąsiednich użytków. Do tego celu nadaje się najlepiej t. zw. „wiklina kaspijska”, która posiada wyjątkową zdolność głębokiego zakorzeniania się i przenika swemi korzeniami przez grubą warstwę lotnego piasku do warstw wilgotniejszych. Na suchych niezbyt głębokich i nienadających się do eksploatacji torfach udają się dobrze wikliny migdałowe, laurowe i purpurowe, z których ostatnia jest nawet bardzo poszukiwana, migdałowa zaś ma tę zaletę, że nigdy nie przemarza, sadzić ją więc można na stokach północnych, gdzie inne rośliny zwykle giną od mrozu. o

Na jałowych, ale nie lotnych piaskach, udaje się wiklina biała i t. zw. zwiklina omszona, a znów na bardzo mokrych nadbrzeżnych piaskach znakomicie się czuje t. zw. „konopiarka”, która doskonale utrwała brzegi rzek i pozwala na poszerzenie się koryta. Wreszcie na glebach o charakterze kwaśnych, podmokłych, nic nie wartych łąk, lub suchotnicznych pastwisk, udaje się specjalny rodzaj wikliny purpurowej, zw. „viminalis”. Jak widzimy z powyższego, prawie wszystkie rodzaje nieużytków mogą być obsadzone wikliną i stać się niezłym źródłem dochodu, a jednocześnie plantacje wikliny, zakładane na nieużytkach, dostarczą pracy i zarobków ludziom bezrobotnym, tak przy

uprawie tej rośliny (bardzo łatwej zresztą) jak i przy przeróbce wycinanych prętów. W. Ż.

×

GIELDA ZBOŻOWA.

Warunek: handel hurt. parytet Poznań, ładunki wag., dostawa bieżąca za 100 kg. w zł.

Poznań, dnia 27 V. 1931 r.

Zyto	28,25—28,75
Pszenica	33,00—34,50
Jęczmień targowy	27,00—28,00
Jęczmień browarowy	26,00—27,00
Owieś nowy	23,00—24,00
Mąka żytnia 65% wł.	29,00—30,00
Mąka żytnia 70%	—, —, —, —
Mąka pszenna 65%	53,00—56,00
Ospa żytnia	24,50—25,50
Ospa pszenna	21, —, 22, —
Rzepak	00,00—00,00
Groch viktorja	27,00—27,05
Groch polny	—, —, —, —
Peluszka	47,00—50,00
Ziemniaki jadalne	—, —, —, —
Ziemniaki fabryczne	—, —, —, —
Siano luźne	7,10—7, —
Siano prasowane	—, —, —, —
Słoma żytnia luźna	—, —, —, —
Słoma żytnia prasowana	—, —, —, —
Rzepak	—, —, —, —
Gorzycza	45,00—47,00
Łubin niebieski	19,00—21,00
Łubin żółty	29,00—32,00
Saradela	83,00—86,00
Koniczyna czerwona	200,00—300,00
Koniczyna biała	280,00—400,00
Koniczyna szwedzka	200,00—230,00
Koniczyna żółta odluszczone	11,00—125,00
Koniczyna żółta w łuskach	58,00—50
Przełot	—, —, —, —, 00
Inkarnatka	—, —, —, —
Tymoteusz	80,00—100,00
Rajgras angielski	95,00—110,00
Tatarka	24,00—27,60
Makuch lniany	—, —, —, —
Makuch rzepakowy	—, —, —, —

TARGOWISKO MIEJSKIE

Urząd. sprawozdanie targowe Komisji Notow. Cen.

Płacono za 100 kg żywej wagi (ceny Targowica Poznań łącznie z kosztami handlowymi).

Poznań, dnia 27. V. 1931 r.

I. BYDŁO.

a) WOLY:

1. pełnomięsiste wytuczone, niezaprężane 106—116

b) BUHAJE:

1. wytuczone, pełnomięsiste 96—106
 2. tuczne, mięsiste 90—96
 3. nietuczne, dobrze odżywione star. 76—76
 4. miernie odżywione 62—72

c) KROWY:

1. wytuczone, pełnomięsiste 98—106
 2. tuczne, mięsiste 88—96
 3. nietuczne, dobrze odżywione 72—74
 4. miernie odżywione 40—50

d) JALOWICE:

1. wytuczone, pełnomięsiste 98—118
 2. tuczne, mięsiste 96—104
 3. nietuczne, dobrze odżywione 84—96
 4. miernie odżywione 70—82

e) MŁODZIEŻ:

1. dobrze odżywiona 64—72